Lata 1945-1956, czyli gdy nawet pisarze deprecjonowali etos przedwojennego nauczyciela

Obraz nauczyciela i szkoły w powojennej literaturze ukazują m.in. utwory Kornela Filipowicza oraz Józefa Hena, w których bohaterowie próbują odnaleźć się w rzeczywistości podporządkowanej ideologii. Przedstawione postaci odzwierciedlają napięcia między dawnym a nowym systemem wartości, ukazując zarówno uwikłanie w propagandę, jak i refleksję nad wcześniejszą działalnością edukacyjną.

Hen pisał np. tak: „*Profesor nazywał się Garmond był niziutki, tęgawy i miał bezrzęse, dobre oczy. Pośrodku głowy błyszczała różową łysina, okolona siwiejąca kędzierzawa czuprynka. Był śmieszny, ale miły. Nosił ciemny garnitur, poplamiony tłuszczem i wykrzywione pantofle*". (J. Hen, *W dziwnym mieście. Powieść*, Warszawa 1954,s.68).

Hen ośmiesza nauczyciela języka polskiego, który przyznaje, że przed wojną bezrefleksyjnie realizował program nauczania, który z perspektywy czasu ocenia jako błędny i szkodliwy, prowadzący do zniekształcenia świadomości uczniów. W „nowej epoce" odrzuca podręcznikowe schematy, uznając je za antynarodowe i oderwane od rzeczywistych potrzeb edukacyjnych, oraz postuluje konieczność innego, bardziej świadomego nauczania literatury i języka. Gloryfikowany jest zaś nauczyciel fizyki, reprezentujący racjonalistyczne i technokratyczne podejście.

Nauczyciele po 1945 roku mieli pełnić funkcję „głośników" (jak tzw. „toczka") ideologii, narzucając uczniom określony sposób myślenia i uczestnicząc w procesie symbolicznego „wychowania" społeczeństwa. W edukacji polonistycznej kształtowano postawy zgodne z ideologią państwową, często sprzeczne z wartościami wyniesionymi z domu rodzinnego – pamiętam to jeszcze z lat 1974-1980, więc powinnam chyba zmienić ramy czasowe prezentowanego tu okresu! W podręcznikach dominowały treści dotyczące walki klasowej, działalności Gwardii Ludowej etc. etc. marginalizując tradycję przedwojenną. Tekstom literackim nadawano znaczenia polityczne, a szkoła pełniła funkcję narzędzia legitymizującego nową rzeczywistość – na szczęście część moich nauczycieli ze szkoły podstawowej się temu nie poddała!

„Być pogrzebanym za życia" oznacza nie tylko „być zapomnianym", lecz deprecjonowanym, wyszydzanym, doprowadzonym do wymazania z pamięci – indywidualnej i zbiorowej. Pojęcie rozumiem jeszcze szerzej, bo sama tego doświadczyłam - wprawdzie w wymiarze jednostkowym, lecz wymiarze pozaludzkim dotyczyło to np. treści podręcznikowych oraz humanistycznych okresu międzywojennego po 1945 roku. Wówczas to władze Polski Ludowej dążyły do zdobycia „społecznej legitymizacji" nowego ustroju politycznego. Chodziło o uzyskanie społecznego przyzwolenia, lecz także przejęcie kontroli nad zbiorową pamięcią i ukształtowanie przekonania o historycznej konieczności „nowego ładu" (aż ciarki mnie przechodzą, gdy myślę o przejawach ówczesnej nowomowy, która w jakimś stopniu „beztrosko" przetrwała do dziś!). Propaganda upowszechniała mity i fikcje – takimi metodami, choć może bardziej wyrafinowanymi niszczy się człowieka twórczego współcześnie. Bo czyż nie mieści się w tym np. doświadczenie mobbingu?

Szczególną rolę w procesie „zacierania pamięci" odgrywała szkoła, która stała się narzędziem kształtowania światopoglądu i systemu wartości. Wprowadzano nowe symbole i rytuały, a przestrzeń publiczną wypełniano bohaterami związanymi z ruchem robotniczym i ludowym Wojskiem Polskim (kontynuację tego zamysłu pamiętam jeszcze ze szkoły podstawowej, choć zaczynałam ją w 1974, ale to dowód jak bardzo „polityka niszczenia" była trwała).

System edukacji w Polsce Ludowej miał charakter scentralizowany i nakazowy, o czym niewielu już pamięta! Ograniczano autonomię nauczycieli i uczniów, eliminowano

możliwość współtworzenia programów, a proces dydaktyczny podporządkowano jednolitemu modelowi wychowania. Ze szkół usuwano wartości religijne, choć gdy chodziłam do szkoły podstawowej w latach 70-tych mieliśmy lekcje religii poza szkolą, w kaplicy po drugiej stronie ulicy. Literatura i historia podlegały reinterpretacji zgodnej z aktualną linią polityczną, a dobór bohaterów i wydarzeń historycznych był wyraźnie tendencyjny.

Jak można spuentować „wywoływanie" dramatycznej historii? Ci, którzy przyczyniają się do „wymazywania z pamięci" też kiedyś będą „wymazani", historia dba o zachowanie „cykliczności".

Marta Moldovan-Cywińska

https://www.tu-kultura.pl/atelier-wychowania/edukacja-wychowanie/marta-mold/